



R jak rewolucja?

Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa

Wszystkie źródła w jednym, włącznie z bezstratnym streamingiem, cyfrowym radiem DAB i odtwarzaczem CD, a na dokładkę mocny wzmacniacz. Oto kolejny all-in-one, który zmienia sposób postrzegania samograjów.

T+A Elektroakustik GmbH z siedzibą w mieście Herford (znajdującym się mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Düsseldorfem a Hanowerem) jest jedną z nielicznych niemieckich marek hi-fi pozostających w rękach pierwotnych właścicieli. Firma powstała w 1978 roku. Ideą założycieli było produkowanie obiektywnie bardzo dobrego hi-fi. Nazwa jest skrótem od angielskich słów: theory and application (teoria i aplikacja), których sensu chyba nie trzeba w tym przypadku wyjaśniać.

T+A oferuje kompletne systemy audio, poczynając od rozwiązań z pogranicza lifestyle'u (serie K, Caruso, Cala D), a skończywszy na

Ktoś może narzekać na pilot, bo ma za dużo przycisków, z których spora część jest zbędna. Ale to solidnie wykonany sterownik, który dobrze leży w dłoni.



bardzo wyrafinowanej i drogiej audiofilskiej linii HV oraz potężnych wielogłośnikowych zestawach głośnikowych Solitaire CWT2000 SE. W polskich realiach większym zainteresowaniem cieszą się systemy zbudowane na bazie segmentów z serii R oraz tańszej E. Tę ostatnią tworzą de facto trzy produkty: uniwersalny odtwarzacz MP 1000 E, dedykowany wzmacniacz PA 1000 E oraz przedmiot naszego testu – urządzenie będące ich połączeniem.

FUNKCJONALNOŚĆ

R 1000 E to współczesna, rozbudowana inkarnacja sieciowego amplitunera CD, czyli multimedialnego kombajnu, w którym udało się pomieścić odtwarzacz CD, tuner FM/DAB+, odtwarzacz strumieniowy, DAC, moduł odbiorczy Bluetooth oraz wzmacniacz. Brakuje tylko... gramofonu. Wolne żarty, ale spokojnie: moduł wejściowy (MM/MC) można dodać w późniejszym czasie, poświęcając jedno z trzech wejść liniowych. Tym samym R 1000 E stanowi bezpośrednią konkurencję dla takich urządzeń, jak Naim Superuniti, Moon Neo Ace czy AVM

Inspiration CS 2.2, spośród których jest najdroższy, choć różnica dzieląca go od Naima jest symboliczna, a w przeciwieństwie do niego T+A umożliwia słuchanie płyt CD, których każdy ma przecież całe sterty.

Wbudowany napęd CD to nie jedyna różnica, dzięki której E 1000 R jest najbardziej wszechstronnym urządzeniem tego typu na rynku. Mimo obecności klienta UPnP (będącego własnym opracowaniem T+A), radia internetowego, dostępu do Tidal-a, Spotify i Qobuz (Deezer jest zapowiedziany) czy wreszcie dwóch portów USB typu A obsługujących pamięci masowe, w tym także twarde dyski, konstruktorzy T+A zdecydowali się dodać także wejście USB audio (typu B). Tylko w ten sposób

można odtwarzać materiał DSD (o próbkowaniu do 11,3 MHz włącznie) oraz ekstremalny PCM 32/384.

Ale jest jeszcze coś, co wyróżnia niemieckiego samograj: największa w klasie moc. Przy 8 Ω mamy 115 W na kanał, przy 4 Ω – aż 180 W. Przy czym warto zaznaczyć, że wartości szczytowe są znacznie większe; wynoszą odpowiednio: 180 i 300 W.

OBSŁUGA

Urządzenia T+A znane są z nieco „innej” obsługi. Owa inność oznacza w tym przypadku „nie zawsze oczywistość”. Nie znaczy to, że aby sprawnie posługiwać się R 1000 E, trzeba skończyć specjalny kurs lub wykuć instrukcję na pamięć. Po prostu pewne aspekty obsługi nie są do końca intuicyjne. Dotyczy to przeładowanego przyciskami pilota (czołówka też nie jest minimalistyczna – ma 23 przyciski), aplikacji sterującej T+A Control2 (trzeba uważać, by nie ściągnąć pierwszej wersji, która nie obsługuje tego modelu) oraz setupu urządzenia. Przykład? By zalogować się na konto w serwisie streamingowym, trzeba – jak

wiadomo - podać nazwę użytkownika i hasło. O dziwo, nie da się tych ustawień wprowadzić z poziomu aplikacji. Trzeba je wpisać ręcznie, korzystając z wyświetlacza, który akurat w trybie setupu jest wyjątkowo nieczytelny - składa się z bardzo wąskich linii. By poprawnie wpisać potrzebne dane, trzeba podejść do samego urządzenia. Mimo wielu prób, nie udało mi się wpisać „1”. I prawdę mówiąc, do tej pory nie wiem, jak to zrobić (przyznam, że nie zaglądałem do instrukcji, wychodząc z założenia, że do takich rzeczy nie powinna być ona konieczna). Przez dłuższą chwilę nie mogłem także dojść do tego, dlaczego w trybie UPnP, gdy urządzenie odtwarzało muzykę z mojego NAS-a, piosenki szły w kolejności alfabetycznej - mimo że oprogramowanie serwera Synology porządkuje ścieżki wedle metadanych (czyli numerów ścieżek). Okazuje się, że niepozorna opcja „ABC” poniżej okna przeglądania biblioteki muzycznej ignoruje domyślny sposób sortowania muzyki, zastępując ją kluczem alfabetycznym. Jeśli opcja ta ma służyć sortowaniu albumów - ok, niech będzie; ale utworów po wybraniu albumu? Pomijając ten szkopuł, sama aplikacja nie jest szczególnie intuicyjna. Tworzenie kolejki odtwarzania, playlist - to wszystko da się zrobić, ale wymaga dłuższej zabawy i poznania specyfiki interfejsu. Zastrzeżenia można mieć też do współpracy obu form sterowania. Zadanie odtwarzania albumu z poziomu pilota jest zawsze priorytetowe względem aplikacji. Jeśli nie zatrzymamy odtwarzania i spróbujemy wybrać kolejne utwory z poziomu aplikacji, chcąc (w domyśle), by to one były teraz odtwarzane, urządzenie nie zinterpretuje tej komendy w sposób zgodny z oczekiwaniami: gra wcześniej zadane utwory, pokazując jednak te wybrane z aplikacji, co w pewnym momencie prowadzi do... wiadomo czego. Fajnie by też było, gdyby R 1000 E pamiętał ostatnio odbieraną stację radia internetowego i automatycznie rozpoczynał jej odbiór po włączeniu urządzenia (o ile na niej zakończyliśmy odsłuch).

Ale są i plusy. Duży zielony wyświetlacz matrycowy w czytelny sposób wyświetla tytuły utworów, pokazując jednocześnie pasek postępu odczytu, a regulacja głośności z poziomu aplikacji działa całkiem poprawnie.

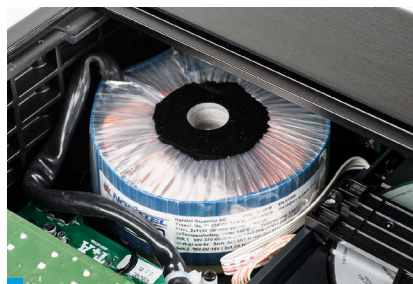
BUDOWA

Inżynierowie T+A musieli naprawdę nieźle się nagłowić, żeby rozwiązania opracowane w myślach o odtwarzaczu MP 1000 E (napęd, płyta główna, moduł sieciowy, 32-bitowy DAC i tuner DAB/FM) oraz wzmacniaczu (stopień końcowy i przedwzmacniacz) przenieść do środka



W całości aluminiowa obudowa skrywa złożony, wielomodułowy układ z dwoma zasilaczami - oddzielnie dla wzmacniacza (liniowy) i sekcji cyfrowej (impulsowy).

niedużej aluminiowej i bardzo solidnie wykonanej obudowy. Sprawę ułatwia fakt, że wzmacniacz jest impulsowy. Do jego zasilania użyto jednak konwencjonalnego zasilacza liniowego. Transformator toroidalny Noratela ma dwa uzwojenia wtórne (50 i 37 V). Obok znajduje się napęd DVD-ROM Asatech, a dalej drugi, tym razem impulsowy, zasilacz obsługujący sekcję cyfrową, zajmującą sporej wielkości płytkę SMD. Warto zwrócić uwagę na zastosowanie izolatora dla gniazda LAN - to zabieg mający na celu zapobieżenie przedostawaniu się zakłóceń z routerów, switchy, dysków sieciowych - urządzeń wykorzystujących „siejące” zasilacze



Transformator ma słuszną wielkość i moc. Pochodzi od Noratela.

System odsłuchowy

POMIESZCZENIE:

30 m² zaadaptowane akustycznie, dość silnie wytłumione

WZMACNIACZE ODNIESIENIA:

Creek A100, Denon PMA-1500NE

INTERKONEKT:

Stereovox HDSE

KABLE

GŁOŚNIKOWE:

Equilibrium Equilight /

Sun Ray, Caldas

AKCESORIA: stoliki

Rogoz Audio 4SPB/

BBS, StandART

STO, platformy

antywibracyjne PAB

ZASILANIE:

dedykowana linia

zasilająca 20 A, listwy

prądowe Furutech

f-TP615, GigaWatt PF-

2, kabel zasilający KBL

Sound Zodiac

impulsowe. Wejścia cyfrowe S/PDIF obsługuje interfejs WM8805, zaś interfejs USB audio ma swoją dedykowaną, niewielką płytkę odwróconą do góry nogami. Odczytem sieciowym, jak również innymi funkcjami urządzenia, zarządza procesor NXP. Z informacji producenta wynika, że zastosowano układ 32-bitowy w konfiguracji różnicowej (dual-mono).

E 1000 R ma nadszycząj rozbudowany zestaw przyłączy. Samych wejść mamy bez liku. Do dyspozycji jest aż pięć wejść cyfrowych, nie licząc asynchronicznego USB (jak wspominałem, kompatybilnego z DSD256 i PCM 32/384), aż trzy porty USB typu A (dwa z nich z tyłu - kompatybilne także z dyskami twardymi 3,5”), trzy wejścia analogowe (jak wspominałem, jedno z nich można przekształcić w wejście korekcyjne phono MM/MC), wyjście cyfrowe (koncentryczne), gniazdo anteny BT (koniecznej, ponieważ obudowa jest w całości aluminiowa) czy wreszcie gniazdo anteny WiFi. Wyjść też jest немало: z lewej strony mamy trzy komplety wyjściowe: pre-out, line out i sub (podwójne), a na czołowie - wyjście słuchawkowe (6,3 mm). Zakręcane izolowane terminale głośnikowe są pojedyncze.

E 1000 R jest produktem bardzo precyzyjnie i solidnie wykonanym. Wyoblonny na górnej krawędzi front przechodzi w górną pokrywę,



Płyta główna części cyfrowej to własne opracowanie T+A. Nie znajdziemy tu żadnych „gotowców” OEM.

Łącząc się z tą właściwą, wykonaną z grubej blachy aluminiowej. Nowością z nowej serii E1000 są grube perforowane boczki – również aluminiowe. Generalnie ma się wrażenie obcowania z bardzo dopracowanym urządzeniem. Tuż pod displayem wkomponowano, w sposób na pierwszy rzut oka niewidoczny, czarną szufladę czytelnika. Fajne jest to, że płytę można załadować lub wyjąć bez konieczności zmiany wejścia, co oznacza, że **nie przerywając słuchania muzyki (z dowolnego źródła) możemy zmienić płytę, która w tle jest automatycznie wczytywana.** Po zmianie wejścia na CD od razu, bez żadnej zwłoki, rozpoczyna się odsłuch srebrnego krążka. Czyli tak, jak być powinno.

BRZMIENIE

W przypadku tego typu urządzeń pojawia się problem właściwego zdefiniowania oczekiwań. Z jednej strony nie mała cena sugeruje, że należy się spodziewać bardzo dobrego dźwięku, z drugiej zaś – gdzieś z tyłu głowy kołace się myśl, iż segmenty w zbliżonej cenie (tącej) z pewnością będą lepsze. Rozdzielone zasilanie, wzmacniacz oddzielony od reszty układów, mniej kompromisów – to wszystko musi skutkować lepszym dźwiękiem, nieprawdaż? Oczywiście ideałem byłaby sytuacja, gdyby jednostka all-in-one w ogóle nie ustępowała odtwarzaczowi i wzmacniaczowi (pamiętajmy jeszcze o interkonekcie) – i wedle tak ustawionego wzorca rozsądnie jest, moim zdaniem, ustalić punktację. Nie oczekując zanedo, że ów wzorzec zostanie dośnięty. Niezależnie od tego, czy korzystałem z czytnika płyt, czy odczytu sieciowego UPnP (odczytu poprzez wejście USB nie sprawdzałem bo – jak sądzę – niewielki procent użytkowników będzie z nich korzystał), **E 1000 R okazał się dużo lepiej brzmiącym urządzeniem niż oczekiwałem.** W obu przypadkach jakość dźwięku była

bardzo porównywalna (plikowe wersje hi-res tych samych albumów miały jednak oczywistą przewagę). Moją uwagę niemal od samego początku zwróciła scena dźwiękowa: całkiem rozbudowana w głąb i wszerz, właściwie zogniskowana, właściwie oddająca skalę orkiestry. Samograj T+A gra po prostu dużym, całkiem swobodnym dźwiękiem bez wyraźnej kompresji przestrzennej. Dzięki temu doskonale daje sobie radę z muzyką klasyczną i dobrze nagrany jazzem. Co więcej, nie jest to przestrzenność z gatunku „dużo powietrza i nic więcej”. Dźwięk ma wyraźne „body” – nie dlatego, że jest ciepły (bo zasadniczo nie jest), lecz z powodu mocnego dociążenia na dole skali oraz ogólnie przyjemnej, stosunkowo miękkiej sygnatury. Dość trudno jest oddać to słowami, ale **inżynierom T+A udało się stworzyć brzmienie szczegółowe, lecz o dobrej namacalności i naprawdę niezłym oddaniu barw w wyższych rejestrach.** Te są pełne, detaliczne, odpowiednio jedwabiste. Naprawdę dobrze słuchało się, z wykorzystaniem tego samograja, baroku i muzyki renesansowej. Połączenie dobrej wysmukłości i rozciągnięcia najwyższych rejestrów jest atrakcyjne. Niemniej, daje się odnotować efekt dość subtelnego rozjaśnienia. Nie jest to podbicie wysokich tonów, raczej łagodne „uniesienie” wyższej średnicy i części sopranów. Zabieg ten przyjemnie ożywia barwy, sprawiając, że muzyka – właściwie obojętnie jakiej – chce się słuchać dalej. Nawet pomimo tego, że w odniesieniu do droższych urządzeń występują tu pewne oczywiste niedoskonałości. Myliłby się ten, kto sądzi, że średnica jest pusta, jałowa, szara (co może sugerować zastosowanie impulsowych stopni końcowych). Tak się nie dzieje: omawiany zakres jest dobrze różnicowany, w połączeniu z moimi roboczymi kolumnami uzyskałem efekt sporej naturalności brzmienia – pomimo wspomnianego rozświetlenia. To oznacza dużej klasy urządzenia, dobrej rozdzielczości. Jak również więcej niż przyzwoitej dynamiki. **Jak na kombajn all-in-one, E 1000 R potrafi zaskoczyć rozmachem prezentacji,** w czym sporą zasługę ma obszerny, choć niespecjalnie precyzyjnie trzymany w ryzach bas. W połączeniu z nisko schodzącymi na basie Zollerami pojawił się efekt swoistej „poduszki” niskotonowej, co w niektórych gatunkach muzyki daje ciekawy efekt, ale całościowo nie sprzyja motoryce i trzymaniu rytmu. Zastrzeżenia dotyczą jednak głównie najniższego basu – wyższe podzakresy są lepiejzymane w ryzach. Sądzę, że posiadacze monitorów lub niedużych kolumn podłogowych mogą omawiany efekt zupełnie zignorować. Reasumując, muszę przyznać, że dobrze się bawiłem w towarzystwie tego samograja.

DYSTRYBUTOR Hi-Ton Home of Perfection,
www.hi-ton.pl
CENA 22 900 zł
Dostępne wykończenia: czarne, srebrne

OCENA* **AV** **ALUMIN**
(kategoria: wzmacniacze i amplitunery sieciowe)

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Słyszalne pewne rozjaśnienie, ale – o dziwo – w ogóle ono nie przeszkadza. Z odpowiednimi kolumnami problem znika.

PRECYZJA

Bardzo przyzwoita w średnim i górnym zakresie, słabsza na dole.

MUZYKALNOŚĆ

E 1000 R po prostu dobrze się słucha. Połączenie dużego wyrafinowania i sporej szczegółowości przytrzymuje uwagę na dłużej. Oddzielne klocki za 20 tys. zł nie oferują wcale dużo więcej.

STEREOFONIA

Szeroka i całkiem głęboka. Dobra plastyka obrazu dzięki mocnej podbudowie na dole pasma.

DYNAMIKA

Znaczny zapas mocy pozwala na wiele. W mikroskali też jest dobrze.

BAS

Potężny, subiektywnie nisko schodzący, ale brakuje mu kontroli w najniższych rejestrach. Z monitorami i małymi podłogówkami nie powinno to być odczuwalne.

OCENA 83%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Wejścia cyfrowe: asynchroniczne USB audio, 2 x Toslink, 3 x S/PDIF (koncentryczne)

Wejścia analogowe: 3 x liniowe RCA (20 kΩ)

Wyjścia analogowe liniowe: pre-out/sub (RCA), głośnikowe, słuchawkowe 6,3 mm

Inne złącza: 2 x USB A (obsługa pamięci USB i dysków twardych FAT32, NTFS, Ext2+3+4)

Kompatybilne formaty audio:

USB: PCM 32/384, DSD256 (11,2 MHz)

UPnP: PCM 24/192 (FLAC, WAV, AIFF, ALAC), MP3, OGG Vorbis

Gapless: tak

Łączność bezprzewodowa:

WiFi 802.11 b/g/n, Bluetooth A2DP, SBC, aptX

Streaming:

Tidal, Spotify, Qobuz (nie w Polsce)

Radio: DAB+, FM, internetowe

Moc znamionowa:

110 W na kanał (8 Ω), 180 W na kanał (4 Ω)

Obsługa:

pilot, aplikacja T+A Control2 (iOS, Android)

Pobór mocy: stand-by – 0,2 W

Wymiary: 440 x 115 x 370 mm

Masa: 13 kg

* – poszczególne oceny mają charakter relatywny, z uwzględnieniem ceny produktu



Z tyłu na bogato. Złącza USB typu obsługują dyski twarde. Na co dzień, w domu sprawę załatwia połączenie sieciowe, ewentualnie Bluetooth. Brakuje tylko AirPlaya. Poza tym mamy dosłownie wszystko - nawet wyjście cyfrowe i pre-outy. Dopelnieniem całości są złącza komunikacyjne (E2).

NASZYM ZDANIEM

Nie mam wątpliwości, że produkt T+A spełni wysokie wymagania nawet całkiem wybrednych użytkowników. Nie twierdzę, że za 23 tys. zł nie da się skomponować lepiej brzmiącego systemu złożonego z odtwarzacza i wzmacniacza, ale... co z tego? Równie dobrze profesjonalni fotograficy mogliby stwierdzić, że najlepsze są pełnoklatkowe lustrzanki i nic innego się nie liczy. A, jak wiadomo, tak nie jest. Mały bezlusterkowiec z wymienną optyką dobrej klasy też potrafi robić świetne zdjęcia (w rękach dobrego fotografa),

a jest nieporównywalnie mniejszy i lżejszy, dzięki czemu może być wykorzystany w wielu sytuacjach, w których duży aparat pełnoklatkowy byłby zbyt nieporęczny albo zwyczajnie nie chciałoby się nam go nosić. E 1000 R to właśnie taki dobry bezlusterkowiec - z dobrymi kolumnami potrafi zagrać na tyle dobrze, że 80% audiofilów nie potrzebuje tak naprawdę niczego lepszego, a praktyczność i walory użytkowe tego rozwiązania są niezaprzeczalne, choć pewne aspekty funkcjonalne - głównie w oprogramowaniu - można by jeszcze dopracować.

Faktem jest, że niemiecki all-in-one ma mocnych rywali w postaci Naima i Moona. Zauważmy jednak, że żaden z nich nie ma wbudowanego napędu CD. A są tacy, dla których to może być główny argument przemawiający za niemieckim produktem (made in Germany). Tak czy inaczej, polecam zapoznanie się z tym urządzeniem, jeśli chcecie zbudować drugi kompaktowy system wysokiej klasy lub stworzyć w pełni uniwersalny system do salonu, który zajmie możliwie mało miejsca. W obydwu przypadkach E1000R to solidna propozycja. ■